

Teofil Syga – *O powstaniu inaczej*

„Stolica”,
nr 32 z 1959 r.

Zesłoroczny laureat Warszawy, Władysław Zambrzycki, chodzi w literaturze własnymi, najbardziej nieoczekiwanymi drogami. Co mu tam prądy, wpływy, szkoły i mody literackie! Dowiódł swej odrębności już poprzednio w *Naszej Pani Radosnej* i w aluzyjnym w stosunku do niedawnej, wojennej przeszłości *Pamiętniku Filipka*. Najsilniej jednak utwierdził tę opinię nową swą książką, *Kwaterą bożych pomyleńców* (wyd. „Czytelnik”), której fragment opublikowaliśmy swego czasu na łamach naszego pisma.

O Powstaniu Warszawskim pisano rozmaicie: z entuzjazmem lub oskarżycielsko, zawsze jednak z jakimś patosem, zrozumiałym ze względu na wagę zagadnienia. Inaczej Zambrzycki. Opisuje on dzieje, przeżycia i wrażenia czterech starszych panów w czasie powstania, chcących w tej burzy dziejowej zachować spokój, humor nawet i pogodę ducha.

Zajęcie takiego stanowiska niejeden autor przypląciłby zapewne skręceniem literackiego karku. Doprawdy bowiem, trzeba wielkiego talentu i wielkiego taktu artystycznego i moralnego, aby ów eklektyzm usprawiedliwić, więcej, uczynić go w oczach uczestników powstania czymś sympatycznym i nawet chwytającym za serce.

Jak to się stało? To już tajemnica talentu. Wydaje mi się, że pisarzowi udało się uchwycić równowagę między wyobraźnią i bezpośredniością obserwacji, między intelektualnym zamysłem i poczuciem rzeczywistości. Wrażenie takie pogłębia się w nas w miarę czytania książki; pierwsze jej karty napędlają nas zdziwieniem, następne czytamy z przyjemnością, końcowe z entuzjazmem. Dlaczego? Ponieważ autor umie przetworzyć realistyczną prawdę wydarzeń w nową artystyczną i intelektualną rzeczywistość, ponieważ umie nas do niej przekonać. Czterej panowie, w swej kwaterze, jaką jest wypożyczalnia książek w śródmieściu Warszawy, dyskutują na wszelkie możliwe tematy: biologia, spirytyzm, literatura, filozofia, historia, ciekawostki bibliofilskie, gastronomia, sprawy narodowe i polityczne, religia i bieżące wypadki. Wszystko podane z wielką kulturą literacką i humorem, wyrażającym głębsze znaczenie: wolę przetrwania wbrew wszelkim dramatycznym okolicznościom. I dopiero teraz poczynamy rozumieć lepiej intencję autora, wyrażoną kiedyś słowami Kasprowicza (cytuję z pamięci): „Błogosławieni, którzy w czasie gromów – nie utracili równowagi ducha”.

To w intencji, a w sposobie przekazu? Gdyby Anatol France był Polakiem, gdyby żył i gdyby powstanie zaskoczyło go w Warszawie – pewnie pisałby tak, jak to uczynił był Zambrzycki. Humorowi jego niepodobna odmówić przymiotnika „znakomity”. Oto, dla przykładu, pomysł uszlachcenia całej nacji polskiej przez nadawanie herbów wszystkim obywatelom niekarany więzieniem za czyny hańbiące.

„Zdarzyło się pewnego razu – opowiada jeden z bohaterów książki – że idąc do »Savoyu« wstąpiłem na Świętokrzyską i po obejrzeniu różnych szpargałów

kupiłem za grosze pierwszy tom »Złotej księgi szlacheckiej«. Siedząc potem w fotelu fryzjerskim, z ciekawością oglądałem obrazki.

– Za pozwoleniem, panie szanowny – powiada fryzjer – nie śmiem o to prosić, ale byłbym panu niezmiernie wdzięczny, gdyby pan wybrał dla mnie jaki piękny herb.

– Wybrać herb?

– Tak, panie szanowny, bo właśnie narzeczona dała mi pierścień z krwawnikiem.

– Doskonale – powiadam. – Skrop mi pan jeszcze włosy wodą chinową i zaraz wybierzemy.

Wybrano ostatecznie Jasińczyka z lekką modyfikacją. Zamiast starodawnego klucza uchem w dół, fryzjer postanowił wyryć w krwawniku nowoczesny kluczyk marki Yale zwrócony uszkiem do góry. Boć przecie fryzjer może być sam sobie przodkiem. Natomiast pewien muzyk z zespołu jazzowego wybrał sobie na przykład Trąby Radziwiłłów. Doradzono mu, by zamiast rogów myśliwskich wprowadził do herbu coś bardziej nowoczesnego. I stanęło na tym, że w tarczy herbowej znalazły się trzy saksofony...”

Trudno w krótkiej notatce napisać o wszystkich urokach tej książki. To pewne jednak, że literaturze polskiej przybyło dzieło oryginalne i bardzo wartościowe, nacechowane autentycznym realizmem. Po *Opowiadaniach podolskich* Juliana Wołoszynowskiego mamy tedy w roku bieżącym drugą książkę, której we współczesnej literaturze polskiej należy się miejsce wybitne.

T.S.

Teofil Syga (1903–1983), dziennikarz, historyk i krytyk literacki, przede wszystkim znawca twórczości Mickiewicza. Współpracownik „Merkurium Polskiego Ordynaryjnego”. W czasie okupacji redagował podziemny „Dzień Warszawy”, po II wojnie pisywał, między innymi, w tygodnikach „Stolica” i „Świat”.
